Nr. 248. **Sobota 5. Grudnia 1863.** **Rok II.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie **3** złr. **60** cnt., na prowincji pocztą **4** złr. **50** cnt.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko pocztowy, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Unieważnienie ogólne kart na broń.

Paragraf 42. ustawy o broni, ogłoszonej patentem z dnia 24. października 1852 dla Galicji, brzmi jak następuje:

„Jeżeli publiczne bezpieczeństwo tego wymaga, natedy udzielone w wykonaniu niniejszego patentu upoważnienia do posiadania i noszenia broni, mocą rozporządzenia namiestnika, na pewien czas, miejscowo, lub też ze względu na pojedyncze osoby w miarę uznanej potrzeby mogą być ograniczone lub wstrzymane zupełnie."

Cóż ten paragraf wypowiada? Oto dozwala w miarę uznania potrzeby namiestnikowi ograniczyć lub wstrzymać wydane już upoważnienia na pewien czas, miejscowo lub też ze względu na pojedyncze osoby. Wstrzymanie lub ograniczenie kart na broń musi więc zawierać w rozporządzeniu namiestnika czas, t. j. jak długo to ograniczenie lub wstrzymanie trwać ma, miejsce, do którego się to wstrzymanie odnosi, lub osoby pojedyncze, którym ważność karty na broń wstrzymano lub ograniczono.

Rozporządzenie zaś pana namiestnika z dnia 27. listopada nie zawiera ani oznaczenia pewnego czasu i miejsca, ani nie wymienia osób pojedynczych. Przeciwnie: rozporządzenie to znosi ważność kart, otrzymanych na broń, nie na pewien lecz na nieograniczony czas, i rozciąga to unieważnienie nie do miejscowości pewnej lecz na cały kraj. Jest więc wprost przeciwne temu paragrafowi, na którym *Gazeta Lwowska* publikację przez namiestnika unieważnienia ogólnego kart na broń opiera.

Gdyby cytowana ustawa miała zawierać w tym paragrafie tę myśl, iż namiestnikowi w miarę uznanej potrzeby służy prawo unieważnienia ogólnego w całym kraju wydanych upoważnień na broń, toby wyraźnie była to wymieniła. Paragraf ten wtedy musiałby w ten sposób brzmieć:

„Jeżeli publiczne bezpieczeństwo tego wymaga, natedy udzielone w wykonaniu niniejszego patentu upoważnienia do posiadania i noszenia broni, mocą rozporządzenia namiestnika mogą być tak na pewien czas, miejscowo lub też ze względu na pojedyncze osoby, jak też ogólnie w całym kraju ograniczone lub zupełnie wstrzymane.

Ograniczyć upoważnienie, otrzymane na broń, to znaczy albo zostawić broń komuś, ale nie pozwolić jej nosić lub wozić, albo gdy ma na większą ilość broni upoważnienie, to zmniejszyć tę ilość. Jeźli kupiec otrzymał upoważnienie, mieć zawsze w swym handlu 100 sztuk broni do sprzedaży, to ograniczyć mu upoważnienie, znaczy zmniejszyć liczbę broni, — a zupełnie wstrzymać nadane upoważnienie, znaczy zabronić mu zupełnie sprzedaży i nie pozwolić mu ani jednej sztuki trzymać.

Zresztą kto się w stosunkach rządu naszego w czasie owym rozpatrzy, gdy ta ustawa była wydana, ten ani chwili nie może być w wątpliwości, że centralistyczne w najwyższym stopniu ówczesne ministerstwo, które z najmniejszą rzeczą namiestnikom kazało się odnosić do Wiednia, nigdyby nie wydało było ustawy, którąby namiestnikowi zostawiała prawo rozbrojenia ryczałtowego całego kraju. Nie ma podobno żadnego rządu, któryby podobnie rozległe pełnomocnictwo zostawiał podwładnemu urzędnikowi. Ilekroć rząd austrjacki w którym z krajów koronnych chciał powszechne rozbrojenie przeprowadzić, tylekroć zawieszał ustawy i ogłaszał stan oblężenia. I w Węgrzech w r. 1861 najpierw zaprowadzono stan wojenny, który dopiero unieważnił wszystkie ogólnie w całym kraju upoważnienia na broń.

Z tłumaczeniem więc *Gazety Lwowskiej*, iż rozporządzenie z dnia 27. listopada 1863 opiera się na § 42 ustawy o broni — zupełnie się zgodzić nie możemy. Rozporządzenie wyszło zapewne z polecenia ministerstwa.

Co się tyczy wpływu tego rozporządzenia na kraj, to zdaje się nam, iż w wykonaniu jego rząd się przekona, jak bezzasadnie podejrzywano tutejszych mieszkańców o zamiary powstańcze przeciw Austrji. W kraju i trzeciej części nie ma tej broni, na którą dawniej wzięto karty na broń. Została tylko broń amatorska, rozrywkowa lub broń nieużyteczna. Resztę jeszcze w lutym i marcu pierwsi ochotnicy wywieźli do Królestwa. Natomiast nowej nie nabywano broni.

Gazeta Lwowska zarzuca nam iż się mylimy, jakoby do nowych podań o odnowienie ważnych jeszcze kart na broń potrzeba opłat nowych stęplowych, t. j. przyłączenia do podania potrzebnego stęplu. Mówi ona, iż urzędnicy otrzymali instrukcję, na tych samych kartach zapisywać nowe upoważnienie. Myśmy o tem nie wiedzieli. Dlaczego? bo tego nie było w rozporządzeniu, a instrukcje, dawane urzędnikom przez namiestnictwo, nie bywają nam udzielane podobnie jak *Gaz. Lwowskiej.*

Sprawa polska za granicą.

Czyny Murawiewa. W ostatnich dniach wyszła w Paryżu broszura, która niezatartem pozostanie świadectwem barbarzyństwa moskiewskiego. Są w niej zebrane autentyczne akta, podpisane przez Murawiewa lub innych gubernatorów moskiewskich. Najnowszy *Journal des Debats* rozbiera broszurę tę, wyświecając ją licznemi dosłownemi wyciągami; nie bez celu będzie, jeżeli podług wspomnianego a zarazem jedynego dziennika francuzkiego, który o broszurze w mowie będącej doniósł, przedstawimy czytelnikom straszne zwierciadło dzikich czynów Moskwy.

Kiedy w początkach maja b. r., po trzechmiesięcznej walce na Litwie wysłanym został tamże Murawiew, z poleceniem bezzwłocznego przywrócenia spokoju „za pomocą wszelkich środków jakie uzna za stosowne" — rząd moskiewski wyznał wtedy publicznie, iż wrogami jego są wszystkie oświecone klasy ludności na Litwie, właściciele ziemscy, szlachta, mieszczanie i księża. Udając przytem, iż ufa chłopom, ugruntował system swój ciemiężenia na tem zaufaniu i na powyższem zeznaniu.

Akt, zlewający na Murawiewa najwyższą władzę na Litwie, mówi: „Przy wiadomem nieprzyjaznem usposobieniu szlachty litewskiej, upoważnia się jenerała do rozstrzelania nietylko wszystkich powstańców, którzy mu pod ręce wpadną lecz również do postępowania z wszelką surowością z familiami, których członkowie zaciągnęli się do szeregów powstańczych." Opierając się na tem upoważnieniu, przesłał Murawiew wszystkim gubernatorom wojennym rozkaz, „czyścić okręgi pojedyńcze z wszystkich rządowi nieprzychylnych właścicieli ziemskich z szlachty, księży i t. p.," używając ku temu wszelkich środków. (Instrukcja z 20. czerwca).

Włożony miał być bezzwłocznie sekwestr na dobra wszystkich, którzy powstańcom jakiegokolwiek udzielili materjalnego wsparcia, choćby tylko przez dostarczenie chleba, bielizny, lekarstw, lub innej pomocy. Zaniechanie odstawienia w ręce władz powstańców lub podejrzanych, tudzież niezameldowanie kryjących się u sąsiada, a tem bardziej przyjęcie w dom powstańca lub podejrzanego — wszystko to stanowiło zbrodnię, należącą przed sąd wojenny. Nie uwalniała pod tym względem od winy przemoc, której uległ obżałowany, ani też związki przyjaźni, „krwi lub spowinowacenia." Każdy właściciel ziemski obowiązanym był, donosić oficerom moskiewskim o ruchach powstańczych, opatrywać oddziały moskiewskie w wszelkie potrzeby. Nie było środka uwolnić się od tego piekielnego obowiązku; oddalenie się właściciela z swej majętności z jakichkolwiekbądź powodów, pociągało za sobą natychmiastowe wypędzenie familii jego, zasekwestrowanie majętności i zaskarżenie oddalającego się, „z przyczyny współwiny w ruchu powstańczym" (okólnik z 6. lipca).

Trzeba było przedewszystkiem obrać szlachtę litewską z pieniędzy i kredytu. Nałożono elastyczną 10pretową kontrybucję, którą można było rozszerzyć w razie potrzeby na czwartą i na większą część od dochodu rocznego; w skok za nią nastąpiły trzy inne kontrybucje: 1. na pokrycie kosztów potrzeb kawalerji moskiewskiej; 2. na zwrócenie funduszu, wyjętego przez powstańców z kasy publicznej; 3. na odszkodowanie dzierżawców gorzelni rządowych. Każda z pomienionych 3 kontrybucyj wypłaconą być miała w przeciągu siedmiu dni po nałożeniu. Stało się temu zadosyć, lecz z jakiemi ofiarami! W domach, gdzie brakło pieniędzy, sprzedawane były meble i sprzęty rolnicze za bezcen oficerom moskiewskim, urzędnikom i osadnikom.

Jako szczególny przedmiot prześladowań wskazał rząd moskiewski satrapom swym księży katolickich. Instrukcja z maja b. r. mówi: „Jenerał Murawiew z największą energią postępować musi przeciw duchowieństwu katolickiemu, jako sprawcy buntu. Musi sporządzić listę podejrzanych księży i z nimi (podejrzanymi) z najwyższą surowością postąpić."

Pierwszy reskrypt Murawiewa, jest wykonaniem powyższej instrukcji. W nim wskazuje „sługom ołtarza" obowiązki ich; niech się poświęcą pacyfikacji kraju, i niech cały świat nakłonią do poddania się carowi! „W razie odciągania się od wskazanych obowiązków tem sroższej ulegają karze, gdyż powinni innym przyświecać przykładem." (Okólnik z 20. lipca.) I w rzeczy samej, biskup wileński za samo wzbranianie się zatwierdzenia dowolnego aktu Murawiewa wywleczony został w głąb Moskwy.

Zwrócono się teraz do mieszkańców miast. Prokonzul moskiewski mówi o nich w następujących wyrazach: „Sporządzone będą spisy, wykazujące zatrudnienie pojedyńczych mieszczan, tudzież stopień przychylności tychże dla J. Mości cara. Wszystkich mieć trzeba na najściślejszej baczności." Cała ludność miejska wciągniętą została do rzędu podejrzanych, a wiadomo co znaczy taka kwalifikacja pod rządem moskiewskim.

Najściślejsze jednak nadzorowanie i najsroższe prześladowanie oparło się na drobnej szlachcie, tworzącej trzeci stan na Litwie. Do klasy tej należą pomniejsi właściciele ziemscy, dzierżawcy, oficjaliści; jest ona środkiem łączącym między majętniejszymi właścicielami ziemskimi a włościanami. Pod względem tych niechaj Murawiew sam tutaj przemawia; instrukcje jego tu odnoszące się, nie potrzebują komentarza. Pisze on: „Dowódzcy wojskowi i ajenci policyjni mają natychmiast przetrząść wszystkie dwory dzierżawców i domy zamieszkałe od szlachty; mają również bezzwłocznie uwięzić wszystkich, którzyby okazali się podejrzanymi przez jakikolwiekbądź stosunek z powstaniem, czy to biorąc w niem udział, czy wspierając bunt, czy dozwalając udziału dzieciom swym w buncie. Tacy będą związani i przedemnie przyprowadzeni, poczem w odległe gubernie wywleczeni. Dobra ich zostawione będą chłopom, póki dalsze pod tym względem nie zapadną uchwały; ruchomy ich majątek ma być sprzedany, a pieniądze, mnie wręczone, dla pokrycia kosztów deportacji służyć będą." (Instrukcja z 17. sierpnia.) W obawie swej wszakże i wątpliwości czy takie niesłychane kroki od samych moskiewskich ajentów moskiewskich wykonane będą, dodaje Murawiew: „Macie w życie wprowadzić instrukcję powyższą bez zwłoki i literalnie."

Podszeptami wmawiano w chłopów, że szlachta dąży ku przywróceniu pańszczyzny: obiecano im majątki tych, których zadenuncjują (okólniki z 23. czerwca, 2. lipca, 17. sierpnia); dzielić się przyrzeczono z łupem w razie zarządzonego przez żołdaków rabunku (rozkaz dzienny Anenkowa z 24. maja); płacono nagrodę chłopom 3—5 rubli za głowę dostawionego powstańca (instrukcja z 17. sierpnia).

Może nigdy nie wyjdą w zupełności na jaw dzieje powstania litewskiego z tysiącami tragicznych swych epizodów; mimoto studjowanie aktów urzędowych w mowie będących, wystarczy do zrozumienia, jak wielkiego trzeba było zasobu zręczności, energii i poświęcenia, aby módz stawić czoło wszelkim zamachom Moskwy. Przecież Litwini do tej chwili opierają się, powstanie ich trwa bez przerwy; urzędowe akta same dowodzą tego, gdyż według nich dzień w dzień jeszcze bandy buntowników bywają rozpraszane, znoszone i niszczone."

Despotyzm brutalny nie da się ani wzruszyć ani przekonać. Po lżejszych stosunkowo rządach Nazimowa, po trzechmiesięcznej walce, nastąpił Murawiew wiszatel. Jako nowy namiestnik wydaje szereg rozporządzeń, niosących ruinę i żałobę pod wszystkie strzechy Polski. Można sprowadzić niejaką ulgę w srożeniu się jego przez podpisanie adresu, którego kłamliwość i obłudę on sam uznaje. Nastąpiła zima a powstanie nie zachwiało się; znajduje oparcie i schronienie we wsiach, położonych w sąsiedztwie lasów. Murawiew przeto musi teraz srożyć się przeciw chłopom, lecz nie ogłasza swych okólników ze względu na własne powyższe zeznania. Wydaje rozkazy chwytania wszystkich mieszkańców okolic lesistych, aby ich wywieźć w głąb Moskwy; nakazuje zrywać dachy, wyłamywać drzwi i okna, niszczyć piecy, aby „buntownicy" nie mieli schronienia.

Familiom wywiezionych dozwalają tylko pięciodniowego terminu do wypatrzenia sobie siedziby nowej, daleko od lasów położonej. Ludzie zmuszeni są w zimną porę jak najspieszniej opuszczać miejsce rodzinne, zabierając z sobą świeżo zwieziony zbiór polny, jedyne utrzymanie na zimę. Opustoszałe wsie zaludniają chłopi moskiewscy, tudzież bandy roskołów, prześladowanych niedawno w samej Moskwie od rządu moskiewskiego. A teraz tenże sam rząd dzieli się z nimi łupem narodu, który nie daje się spodlić.

Oto czyny Murawiewa. Car Aleksander usankcjonował je swem pochwaleniem wysokiem i świetnem wynagrodzeniem oprawcy. Furja rządu moskiewskiego na Litwię, ziejąca od 6 miesięcy ogniem i krwią, nie jest dziełem jednego indywiduum, ani też przejściowym wybuchem rozburzonych namiętności; nie, jest ona rezultatem systemu, przeprowadzonego w ciągu czasu w pełnej konsekwencji i mającego źródło w naturze rzeczy.

W olbrzymiej walce tej dwie społeczności stają naprzeciw siebie. Jedna broni się z bohaterską wytrwałością, druga rzuca się z srogością wyuzdaną. Patrjotyzm Litwinów jak najściślej złączył się z wszystkiem tem, co tworzy życie narodu cywilizowanego; w celu wynarodowienia Litwy muszą Moskale przedewszystkiem obalić wszelki ład społeczny. Nie zrujnowawszy Litwy moralnie i materjalnie, rząd moskiewski nie zdoła tam się utrzymać. Świadczą o tem okólniki Murawiewa."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 2. grudnia.

— Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa udzielono panu Petrino ośmiodniowy urlop, przeczytano podanie p. ministra finansów względem 5 miljonów, których na opędzenie procentów od pożyczki potrzebuje, i zapowiedziano posiedzenia różnych wydziałów.

W końcu przystąpiono do budżetu ministerstwa sprawiedliwości którego wczoraj nie dokończono. Po wczorajszej walce przyjęto dzisiaj bez wszelkich uwag wydatki na rzeczone ministerjum w kwocie 8,533.935 złr., a dodając do tego wydatki na budowy i t. d. razem 9 mil. 478.088 złr., i zakończono tym sposobem całą sprawę.

Teraz przyszedł budżet marynarki wojskowej, nad którym już dawniej rozprawiano, a później rozprawy ucięto. P. Conti z Tryestu zabrał głos w ogólnych rozprawach, wspomina o morzu jaderskiem, o r. 1848, w którym z powodu niedostatecznej marynarki wojennej kilka obcych statków cały Tryest w blokadzie utrzymać potrafiło; przypomina, że Włochy obecnie mają silną marynarkę, której wypadałoby przynajmniej sprostać; a więc kończy, iż wypada podać rządowi wymagane środki. P. Herbst zabrawszy głos, przedstawia opłakany stan finansów państwa, i wzywa do wielkiej oszczędności, inaczej będzie źle i gorzej daleko, niż teraz. P. Berger porównywa dawniejszy budżet z teraźniejszym i chce okazać, że obecny jest o wiele niższy od dawniejszego. P. Wissiak, zastępca kontradmirała p. Lewartowskiego, stara się okazać niezbędną potrzebę w przyzwoleniu tej sumy, jakiej rząd zażądał w celach podniesienia marynarki wojennej. W tem podnosi się p. Taschek, człowiek w wydatkach nadzwyczaj skrupulatny i plaga wszystkich ministerstw, żądających podwyższeń, i oświadcza wyraźnie, aby się zastanowiono dobrze nad tem, zkąd w reszcie wziąść tych pieniędzy? Kto ich ma dostarczać? Czy mamy wiecznie długi robić? To nie sztuka. Kto nie ma pieniędzy, powinien się obejść, jak może. P. Rechberg uznaje potrzebę z ogólnego zapatrywania się na handel, industrję, do czego trzeba okrętów, a dla bezpieczeństwa tychże trzeba marynarki wojennej, a na nią trzeba pieniędzy, i tych dla wyższych celów żałować nie można. Znowu powstał p. Schindler i powiada, iż trzeba się starać podtrzymywać możność płacenia podatków, albowiem te i tak już są ogromne, a jeżeli je podwyższymy, to ustanie wszystko. Zbija potem twierdzenia hr. Rechberga, na co mu hr. Rechberg zaraz odpowiada.

Dziwne zjawisko okazało się przy dzisiejszej debacie nad ordynarjum marynarki wojennej, boć o niem toczą się właśnie rozprawy. Tem zjawiskiem jest dezercja dwu członków sekcji finansowej, którzy w sekcji wotowali za zmazaniem pewnej kwoty w ordynarjum i w ekstraordynarjum, wynoszącej razem 1,620.020 złr. w. a.; a którzy teraz pod pozorem dokładnego umotywowania żądanej kwoty przez ministerjum, chcą wotować za daniem jej dla rzeczonej marynarki. Członkami tymi są: hr. Vrints, niegdyś poseł w Danii, i p. Hagenauer z Tryestu. Jeszcze przemawiał p. Herbst, powiadając, że jego nie przekonały jakoś motywa ministerjalne inaczej, i że dla tego, jak w sekcji, tak i w Izbie głosować będzie za niedaniem żądanej sumy. P. Skene także się nie cofa ze swem zdaniem, i polemizuje z panem Contim względem portu tryesteńskiego. P. Burger zabiera powtórnie głos i prosi, aby żądaną kwotę zawotować.

Przy głosowaniu ordynarjum przyjęto ogółem sumę: 6.932 325 złr. za r. 1864, a na dwa miesiące 1,179.054 złr.

Te same rozprawy miały miejsce w extraordynarjum i zabrały wiele bardzo czasu, a wcale niepotrzebnie, bo marynarka wojenna kosztuje już skarb publiczny przeszło 100 milionów i nie znać tego wiele na niej.

Jak więc w wydatkach zwyczajnych, tak też w nadzwyczajnych chodziło najwięcej o budowanie okrętów pancernych nowych, równie jak o pomnożenie tym sposobem okrętów i liczby marynarzy; chodziło także o zakłady wojenne dla marynarki i o budowy insze na lądzie i na wodzie. Życzeniem ministerstwa jest powiększyć nakład na marynarkę, mianowicie: pomnożyć liczbę okrętów pancernych, przysporzyć liczbę wyuczonych marynarzy i dać im sposobność ćwiczenia się na morzu; potem umocnić brzegi dalmatyńskie i porobić stacje dla marynarki wojennej. Słowem, rząd chce swą marynarkę do tego stopnia podnieść, aby przynajmniej wyrównała marynarce włoskiej, z którą wcześniej, czy później mierzyć się trzeba będzie koniecznie. Ktoś wbił im w głowę, aby i na morzu zaimponować swą siłą; chwycono się tej myśli, i już od kilku lat łożą na marynarkę i na ubezpieczenie brzegów dalmatyńskich masę pieniędzy. A przeciwnicy odpowiadają im, iż zadaniem Austrji jest siła lądowa, a nie morska; że przy braku pieniędzy nie podobna się kusić o potęgę morską, nad którą trzeba aby wieki pracowały. Niepodobna uczynić tego w kilku latach, i tem niepodobniej, że stan finansów lichy, a siła lądowa połowę dochodów państwa pożera. Utrata okrętu, przegrana bitwa na morzu pociąga za sobą utratę milionów i milionów, włożonych w okręty, a miliony te nie powetują się tak raźno jak to się niektórym zdaje.

Mniej więcej w takim duchu przemawiano dziś tak z grona obrońców potęgi morskiej rakuzkiej, jak z grona przeciwników, którzy „dla zaspokojenia fantazji“ nie chcą pozwolić na niepotrzebne wydatki, na próby i nagłe wzniesienie marynarki do imponującej potęgi. W takim bowiem razie trzebaby znacznie podnieść podatki wszystkie, które i tak już są nadzwyczaj wielkie. W końcu wie się bardzo dobrze, jak wojskowość kosztownie wszystko buduje. Wspominali niektórzy mowcy o sposobie budowania i zakupywania materjałów do okrętów pancernych. Z tego okazywali, iż nie miano na uwadze żadnej oszczędności, tylko chciano mieć okręty i płacono. W extraordynarjum zabierali więc głos pp. Iskra, Burger, Wissiak i p. Czerne. Wszystkie wytężenia ministra marynarki spełzły na niczem, gdyż Izba przekonawszy się, że wydział niezawodnie wszelkie słuszne żądania uwzględnił i przyjął, przychyliła się w każdej pozycji do wniosku wydziałowego.

Przy głosowaniu nad wydatkami nadzwyczajnemi przyjęto tedy sumę 1,330.111 złr.; a na całe ministerstwo na 14 miesięcy 9,464.034 złr. Dodajemy, iż dawniej kosztowała marynarka wojenna niespełna 5 milionów, a przed dwoma, czy trzema laty 25 milionów. Już utworzenie ministerstwa marynarki kosztuje rocznie 99.609 złr., a czyż wydatek ten jest taki potrzebny, kiedy dawniej marynarka obeszła się wcale dobrze bez osobnego ministerjum?

Z własnych dochodów ma marynarka 70.000 złr. Te odciągają się od sumy zwyż wymienionej.

Na tem ukończyła się walka z marynarką wojenną, a jutro będzie marynarka handlowa i ministerjum handlu. Posiedzenie zamknięto o godzinie 2¾ po południu.

Z nad granicy Wołynia dnia 3. grudnia.

(B. Z.) Właśnie odebrałem listy z Porycka i z Dubna, z których wam udzielam wypisy. List z autentycznego źródła zapewnia, iż około Porycka nie było więcej jak 1.500 Moskali w czasie wyprawy Komorowskiego.

Lecz mniejsza o to. Chcę mówić o innej, boleśniejszej stronie polskiego powstania t. j. o rannych. Niezaprzeczenie ranni zasługują na największe współczucie w narodzie i u obcych — krew ich polała się już w sprawie wyzwolenia ludzkości z pod jarzma despotyzmu, stawali oni śmiało do boju, nie rozmyślając wiele o tem, co się z nimi stać może, gdy skaleczeją, bo hasłem ich było zwyciężyć lub zginąć — o kalectwie myśli nie było O kalectwie nie myśleli, bo wydawało się to przecież naturalnem, że dla rannego, kaleki — stanie narodowi, chociażby i w najgorszym razie, na kęs chleba i na lichy przyodziewek. Tymczasem wcale inaczej rzecz się ma; na razie tj. przez kilka dni znajdzie się jeszcze dla takiego rannego nawet czasem dość energiczna pomoc, ale gdy ta ma dłużej trwać, gdy wymaga pewnych wysileń, trudów, a do tego jeszcze kosztów, to widocznie ustaje zapał, a słabych, rannych i we krwi własnej broczących widzimy opuszczonych od wszystkich, pozostawionych samym sobie, w największej nędzy się znajdujących.

Wiem, że wiele zasobów pieniężnych z kraju i z za granicy napłynęło w upoważnione do tego ręce na rzecz rannych. Z kolei przychodzi pytanie: Gdzie się te pieniądze podziewają? Z rannych w naszym kraju będących wątpię czy który wykaże się otrzymanem wsparciem. Znam nawet sam jednego, który byłby z głodu zginął, gdyby mu jego byli koledzy Francuzi zasiłku w sumie 200 franków nie przysłali byli — cóż dopiero mówić o rannych nieszczęśliwych, pozostających w rękach Moskwy! O tych widocznie zapomniano zupełnie jak gdyby upływali w dostatkach i w wygodzie, a tymczasem zupełnie inaczej rzecz się ma — nie masz większych nędzarzy od kalek naszych, w rękach Moskwy pozostających. Wzięli oni zupełny rozbrat z światem — a raczej świat z nimi, nikt ich nie odwidzi, nikt nie wspomoże. Dzieje się taki stan rzeczy szczególnie na Wołyniu, gdzie właśnie ci nieszczęśliwi powinni doznawać najtroskliwszej, niczem niezamąconej opieki ze strony tamecznych mieszkańców.

Otrzymałem właśnie z Dubna list, w którym piszą mi dnia 22. listopada co następuje: „Jeńcy polscy z wypraw Wiśniewskiego — ranni, dotychczas siedzą w turmie dubieńskiej, nadzwyczajnie jest im źle i w dodatek rany ich nie są zupełnie zagojone. Po wyzdrowieniu potransportują ich do Kijowa do cytadeli, gdzie będą siedzieć w podziemnych lochach, po moskiewsku zwanych k a p o n i e r y. Wyprawiać ich będą chyba nagich, gdyż prawie nic nie mają do ubrania, chociaż jest możność zupełna dostawania zasiłków tak ztąd jak i z Galicji. Zapomniano o tych ludziach. Jak się zdaje pobyt ich w Dubnie tak długo się przeciągnie, aż dopóki rany zupełnie się nie zagoją, a to najdłużej potrwa dwa lub trzy tygodnie.

„Szkaradnie siedzą ci więźniowie — jeść nie dają im jak po 2 funty chleba i krupnik na dzień; wilgoć nadzwyczajna, tak iż ściany zielone.

„W liczbie rannych pięciu okulało. Jako kalecy nie mogliby służyć w powstaniu, a ponieważ wszyscy są poddanymi austrjackimi z Galicji, przeto ministerjum austrjackie miałoby wyśmienitą sposobność wydobyć ich z rąk moskiewskich, zbijając objekcje dotychczasowe ze strony gabinetu petersburgskiego tem, iż kalecy jako niegroźni już dla Moskwy, nie potrzebują czekać końca powstania w niewoli, jeżeli — jak utrzymywał któryś z ministrów na podstawie objaśnień moskiewskich — niewola ma być środkiem tylko prezerwatywnym, aby ochotnicy nie brali powtórnie udziału w powstaniu.“

Z nadgranicznych powiatów słychać tyle, iż jeździ od tygodnia komisja moskiewska po dworach i spisuje srebra, grożąc wszędzie, iż jeżliby kto ukrył je, lub nie podał całkowicie do protokołu, podpadnie karze takiej samej jak za ukrycie broni.

Z Wołynia 21. listopada.

(n) Posyłam wam wyjątek z listu jednego przyjaciela mego, Moskala.

„K u r s k 28. p a ź d z i e r n i k a 1863 r. W Kursku była urządzona wojenna komisja sądu nad wziętymi w niewolę waszymi bohaterami, teraz już ona skończyła swoje czynności. Ani jeden z nich w czasie sądu nie okazał najmniejszego znaku słabości. Jacyż oni piękni! Po przeczytaniu im wyroków, w wielkich butach swoich, w czamarach i konfederatkach albo kepi, przeszli oni po Kursku jak tryumfatorowie, nie zważając na gęsty łańcuch żołnierzy ich otaczający. Ani jeden nie schylił głowy, ani na jednym nie widziałem uczucia rozpaczy lub strachu, ani jedna składka na odzieniu nie zdradzała najmniejszego wzruszenia; tymczasem wszyscy byli skazani na Sybir lub do aresztanckich rot. Biedni! Żadne przyjazne skinienie, żadne westchnienie nie pożegnało tych nieszczęśliwych.

O konstytucji w Moskwie rozprawiają takim sposobem: Jeźliby nie Polska, to u nas jeszcze w przeszłym roku byłaby konstytucja; a teraz już nie można dawać, potrzeba będzie z Polską skończyć, a jak ją uśmierzą, tak zaraz i będzie konstytucja. — A czy wam bardzo chce się konstytucji? zapytałem mego oratora. — Ma się rozumieć, odpowiedział mnie on, będzie nakoniec prawo, i szlachecka klasa stanie wyżej. — Oto jak widzisz czego oni czekają od konstytucji — żeby prawo szlachty powiększono! Sam nie może żadnym sposobem powstrzymać się, żeby nie wybić pocztyljona, wiozącego jego szlachetne ciało, a marzy o uformowaniu w Moskwie angielskiej arystokracji i skarży się że jej nie ma dotychczas, a niektórzy (więcej z redakcjonnej komisji) nawet krzyczą że ona już jest i że niech tylko dadzą obszerniejsze prawa, to obaczycie jaka u nas pojawi się arystokracja! Ot jak tu „w seren Rosji“ gadają o konstytucji, a dla niemieckich gazet i dosyć tego, że coś wspomniano o niej. Śmiesznie, ale zarazem i obrzydliwie widzieć, jak nasi w dumie wychowani land-lordy, nasza gnijąca i zgangrenowana szlachta bawi się w podtrzymanie swego znaczenia w kłótni guberskiego marszałka i gubernatora, i pisaniem donosów jeden na drugiego. Jak przy Tatarach tak zupełnie i teraz....“

Ziemie polskie.

Z pola walki. *Gen. Corresp.*, która miewa urzędowe doniesienia o ruchach powstańców w powiatach z Galicją graniczących, donosi że wojsko moskiewskie, które koło Tarnogrodu w polu obozowało, (w jakiej sile?) wyruszyło w głąb kraju 25. listopada. Miejsce tej kolumny zajęły trzy roty piechoty; służbę straży granicznej pełnią dwie sotnie kozaków. — Dnia 27. i 28. listopada obozował oddział powstańców w sile 400 ludzi we wiosce Flisy, odległej na jedną milę od wsi Golce koło Biłgoraja. Dnia 25. listopada pokazał się także mały oddział powstańczy w okolicy Kochany.

Z K a l i s k i e g o donoszą do *Dziennika Poznańskiego* pod dniem 30. listopada.

„Moskale stojący w Kaliszu powysyłali zeszłej soboty popołudniu posłańców konnych do pobliskich władz pruskich. Domyślano się, że prosili o obsadzenie granicy, bo niebawem załogi pruskie po wsiach stojące, a niektóre z nich późno już w nocy odebrały wiadomość, rozdzieliły się na dwie części, z których jedna udała się w pochód nad granicę, druga zaś pod bronią stała noc całą po drogach. Otóż podobno Moskali ktoś zmistyfikował doniesieniem, jakoby transport prochu miał się przeprawiać do Królestwa; Moskale sami nie śmieli podzielić się na mniejsze oddziały i przeszkodzić przeprawie owej mniemanej. Dziś w nocy z 29 na 30 listopada, słyszeliśmy nadzwyczajne bicie w dzwony kaliskich kościołów. Uderzyło nas to bardzo, że o tej porze i w czasie żałoby kościelnej w dzwony biją. Powodu tego bicia dotąd nie znamy.“

Według *Dziennika Powszechnego* mieli Moskale zabrać oddziałowi Alladara pod Radkowem d. 31. paźd. 70 sztuk broni palnej, 20.000 ładunków i 4 wozy z żywnością!

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że rozkaz deportowania do Moskwy i na Sybir wszystkich urzędników Polaków, wyszedł z Petersburga; listy proskrypcyjne ułożono w Warszawie. Nie pierwszy to raz chwyta się Moskwa tego barbarzyńskiego środka; w czasie rozbiorów Polski, po wojnie w 1831. roku, wszystko co tylko odznaczało się oświatą i prawością w narodzie, porwano na Sybir bez względu na płeć i wiek. Jak wtedy tak i teraz Moskwa nie osiągnie żadnego skutku; można naród katować, ale zabić go nie można.

Miejsca wywiezionych dyrektorów już obsadzone. Miejsce Muszyńskiego zajął Korytkowski, były gubernator Augustowskiego; miejsce Łuszczewskiego, szef wydziału Stumer. Żony wywiezionych udają się za nimi na wygnanie. Łuszczewski zostawił nieletnie dzieci. Na wygnaniu urzędnicy pobierać mają tylko trzecią część pensji; koszta podróży, które mają być zwrócone, zostały z 200 na 100 rubli obcięte; jest słuszna obawa, że i tego im nie zapłacą. Wszyscy prawie deportowani urzędnicy poubierali się w swoje mundury galowe i tak będą się nosić na wygnaniu, a to aby się uchronić od czynnych obelg i zniewag motłochu moskiewskiego, który zfanatyzowany z urzędu pismami publicznemi i odezwami, gotów się dopuścić wszystkiego, jak to się niedawno stało w Pskowie, gdzie księdza polskiego omal nie ukamienowano.

Oborski podobno nie został powieszony w Siedlcach, lecz wywieziony na Sybir. Żona jego, która chcąc męża uratować zeznała, że ona sama bez wiedzy męża wysłała synów do powstania, została także aresztowaną. — Rawicz wieczór przed egzekucją pisał do swych rodziców i krewnych list pełen rezygnacji, w którym ich pociesza i prosi aby o jego żonie i dzieciach pamiętali. Księdzu, który ostatnią noc z nim razem przepędził, oddał pierścień i zegarek z temi słowami: „Daj to memu synowi na pamiątkę, a niech tak kocha swoją ojczyznę jak jego ojciec.“

Szef żandarmerji i policji warszawskiej Trepów, objąwszy pod swój zarząd wydział paszportowy, ogłasza że wszystkie paszporta, wydane i podpisane przez dyrektora spraw wewnętrznych hr. Ostrowskiego, mają być nanowo do potwierdzenia przedłożone, albowiem paszporta, nieopatrzone pieczęcią korpusu żandarmerji i podpisem Trepowa, nie mają nadal żadnej ważności.

Z A u g u s t o w s k i e g o zawiera *Dziennik Poznański* następującą korespondencję z 27. listopada o wiadomych już poczęści gwałtach, spełnianych przez hordy Murawiewa w Łomży: „Zaczynam od znaku krzyża, godła naszej wiary, bo opowiem wam fakta, które słusznie świat cywilizowany za przesadzone uważać może, a wszakże jest to rzeczywistą prawdą, której wiarogodność tysiące poświadczą.

W Łomży postępowanie pułkownika Zajcowa, znanego niegdyś z okrucieństwa w Kaliszu, uznano za słabe i nieodpowiadające widokom moskiewskiej polityki. Przysłano tedy dla zaprowadzenia znanego już dziś całemu światu moskiewskiego „porządku“ jenerała Ganeckiego, gubernatora grodzieńskiego, bo zapewne już wam wiadomo, że i ten ostatni powiat gubernii augustowskiej, przyłączono do Litwy i oddano niby pod tymczasowy zarząd Wiszatelowi.

Jenerał moskiewski, aby nadać dobitniejszą barwę swemu charakterowi i misji, już po drodze rozbijał starców i dzieci, a nawet swoich urzędników prowincjonalnych, których 14 przy aresztował i tryumfalnie do Łomży wprowadził, mianowicie wójtów i burmistrzów, którzy posłuszni rozkazowi swego rządu z miejsca urzędowania wydalić się nie śmieli. Starcowi 80-letniemu, nawet ich byłemu żandarmowi w miasteczku Zambrowie, kazał 100 nahajek kozackich odliczyć za to, że miał szczęście spotkać się z nim osobiście.

W Łomży pierwszego wieczora po zachęceniu swoich żołnierzy, aby bili i rabowali rozbójników, t. j. plemię polskie, i po zapowiedzeniu swoim oficerom przed frontem, „że im zęby powybija“, udał się na miasto, a spotkawszy obywatela Trzeszczkowskiego, kazał mu zdjąć czapkę przed sobą i przy licznych narodowych swych przysłowiach krzyczał: „Ja was wszystkich porządku nauczę.“ Następnie kazał do siebie zawołać prezydenta policji, któremu groził, że go powiesi, zastrzeli, nahajkami zasiecze i w ziemię zakopie, za to jedynie, że mu się jego (roża) twarz niepodobała. Pana Dębskiego, naczelnika powiatu, spotkał wyrazami przy rekomendacji: „Co ty taki tłusty jak świnia? (czto ty takoj żyrnyj kak świnia), ja z ciebie takiego jak palec zrobię.“ Baranowskiemu, naczelnikowi żandarmerji kazał napisać historję powstania, grożąc, że go w głąb Rosji przepędzi. Toż samo podobno spotkało i samego pułkownika Zajcowa, lecz o tem bliższych szczegółów powziąć niemogłem.

Następnego dnia pan jenerał był w retorycznym humorze, a zgromadzonym urzędnikom łomżyńskim, gdzie było całe sądownictwo ze swym prezesem p. Nowińskim, władze szkolne z powiatu z rektorem gimnazjum, administracja z namiestnikiem powiatowym i t. d., powiedział mowę mniej więcej w tych słowach: „Wyście przysięgli carowi? tak to dotrzymujecie przysięgi wy krzywoprzysięzcy, gorsi od wściekłych niegodziwych psów? Straciliści na zawsze łaskę imperatora.“ Krasząc tę swoją mowę moskiewskiemi przysłowiami, zakończył pożegnaniem zgromadzonych słowami: „Paszli won,“ i wypędził wszystkich za drzwi.

Przywołani mieszkańce miasta, których przyjmował konno na rynku, podobnegoż losu doznali: lecz tylko w cokolwiek dobitniejszych wyrazach. Groził im, że wszystkich pozabija, wywiesza i w ziemię zakopie, a przyaresztowawszy kupca Nowińskiego, kazał wobec wszystkich obsiec nahajkami. Nareszcie jenerał w szale swej wściekłości krzyczał: „Na kolana! na kolana! modlić się za naszego dobroczyńcę cesarza, wy gorsi od wściekłych niegodziwych psów módlcie się!“ Biedny lud widząc za sobą liczną zgrają kozaków z podniesionemi nahajkami, musiał być posłusznym woli tyranów. Chrześcianie klęczeli w błocie w milczeniu, starozakonni zaś podług przepisów swej religii, stojąc głośno w swoim języku śpiewali. Po skończonej ceremonii wypędził mieszkańców temiż co i poprzednio zgromadzenie słowami do domów.

Teraz dopiero rozpoczęły się aresztowania, knutowania, mordy, gwałty wszelkiego rodzaju. Wszystkich obywateli, ktokolwiek z duszą nie uszedł, powtrącano do więzienia, a popularniejszych ludzi, którzy używali najlepszego imienia, sieką tam na śmierć batami, chcąc dojść sprawców konspiracji. Krzyż stojący przed ewangelickim kościołem zburzony, kościoły sprofanowane i odarte, ale najciekawszą ze wszystkiego jest jeneralska rewizja domów. Rozkazano, aby wszyscy mieszkańcy bez różnicy płci i wieku wystąpili na rynek, a dopiero puszczono żołdactwo na rewizję; czego? nie wiem; ale spodziewam się, że żołnierze będą wdzięczni swojemu jenerałowi za trudy wojenne tego rodzaju. Wszystko to jest sprawką znanego ze swych czynów Wojdta, naczelnika straży granicznej, który powodowany osobistemi widokami sprowadził tę prawdziwą karę niebios. Dodać należy, że jenerał ciągle pijany i zostaje pod bezpośrednim wpływem p. Wojdta, a ten wytępienie plemienia polskiego par force przeprowadza.

Moskale widocznie szaleją po mowie tronowej cesarza Francuzów, a dziś ogarnęła ich wszystkich mania tworzenia wiernopoddańczych adresów. Różnych tedy sposobów używają na klasę mniej oświeconą ludności polskiej, by dojść do celu. Kapitan Kowalewski w Rajgrodzie wrył się w stan włościański, a obietnicami, że grunta dworskie chłopom pooddaje, traktowaniem wódką po jarmarkach, groźbą, pieniędzmi i różnemi innemi sposobami w miarę wydarzonych okoliczności zebrał coś tam podpisów włościańskich i osobiście wraz z podpisanymi jeździł do Wilna, płacąc im koszta sowicie, dla przedstawienia Wiszatelowi. Był pewnym awansu przynajmniej o dwa stopnie, albo jakiego orderu, ale zawiódł się, pan jego był w złym humorze tą razą. Toż samo się dzieje na całej przestrzeni Kongresówki, tylko w różnych kolorach. Po co im jednakże owe adresa? Na jaki użytek one mogą posłużyć? Czy i tem jeszcze chcą odegrać komedje przed światem? Być może, ale to jest głupich rola! Bo czyż można przypuścić, aby Europa dała jakiekolwiek uznanie adresom, zbieranym w kraju, gdzie 10 miesięcy toczy się walka z największemi ofiarami narodu? Nie, to już niepodobna, aby i Moskale tak wierzyli. Chcą oni nacieszyć swoją dziką naturę boleścią narodu, wydzierając mu najdroższy przymiot, jego godność narodową, ale napróżno się kuszą.“

Z L i t w y donoszą przyjezdni, że okropne położenie tamecznych mieszkańców przechodzi wszelkie pojęcia; dziennie przeszło 300 osób idzie w transporcie na Sybir; ani wiek, ani stan, ani płeć nie mają uwzględnienia.

Osoba sędziwa p. Huwałtowa z Myszogoły za to, że dała przytułek dwom rannym powstańcom, została na środku dziedzińca przed frontem rozstawionego żołdactwa do naga odartą, zbitą rózgami, w koszulę zgrzebną ubraną i na Sybir wywiezioną w tejże. Niemniej pani Łopacińska, Wołoczyńska i panna Michalina Plater także zostały na Sybir wywiezione. Panna Plater została także obitą.

Podobnie jak w Warszawie, i tam rząd moskiewski zakłada szkoły moskiewskie, Moskiewki sprowadza do instytutów polskich na nauczycielki, i tworzy pod prezydencją jenerałowej Mengden z domu Murawiewówny stowarzyszenie, mające na celu krzewić w Królestwie ducha moskiewskiego i wiarę prawosławną za pomocą moskiewskich szkółek i zakładania cerkwi; tak pragnie zmoskwicić i Litwę, a bierze się dla donięcia swego celu od razu do wszystkich warstw ludności, od najmajętniejszych i najwyższych położeniem społecznem, aż do najniższych, to jest do chłopków. Lecz tak jak ni oręż, ni gwałty najsroższe nie dokazały niczego wobec silnego jednością ludu polskiego, tak da Bóg, i ten nowy środek moskiewski pryśnie o żelazną wytrwałość jego w męczeństwie, któremu Opatrzność może niezadługo położy już koniec.

Ukaz Murawiewa brzmi, jak następuje:

„Okólne zalecenie jego Eksc. p. wileńskiego wojennego, grodzieńskiego, kowieńskiego i mińskiego jenerał gubernatora do naczelników gubernii wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej z d. 16 (28) października 1863 r.

„Dla pożytku kraju, w którym rozszerzenie oświaty między włościanami w duchu czysto russkim powinno być o ile możności wspierane przez rząd, poczytawszy za konieczne wydawanie drzewa ze skarbowych lasów na pobudowanie szkół we wsiach włościan czasowo-obowiązkowych, bez żadnego wynagrodzenia, komunikowałem się w tym względzie z panem ministrem dóbr państwa.

„Obecnie jenerał adjutant Zielenyj uwiadomił mnie, że on podzielając przekonanie o konieczności pomocy w szerzeniu między włościanami zachodniego kraju oświaty w duchu russkim, nadał izbom dóbr państwa we wszystkich zachodnich guberniach prawo rozwiązywania na żądanie naczelników gubernii, bezpłatnie drzewa, potrzebnego na zbudowanie lokalów szkolnych w rzeczonych wsiach, do trzech tysięcy sześćdziesięciu kłód i sześćdziesięciu dwóch żerdzi na szkołę, z najbliższych skarbowych lasów, tak na rachunek budżetu, jako też i prócz budżetowego przeznaczenia, jeżeli wedle stanu lasów to się okaże możliwem.

„O takowem rozporządzeniu zawiadamiam Waszą Ekscelencję, dodając, że z mojej strony zaleciono kuratorowi wileńskiego okręgu naukowego, w wiedzy którego

znajdują się ludowe szkoły i który posiada wszystkie potrzebne wiadomości o wsiach i gromadach, potrzebujących drzewa dla zbudowania lokałów na szkoły, ażeby się komunikował z JW. panem w razach potrzeby, dla należytych z waszej strony rozporządzeń.

(Oryginał podpisał): jenerał piechoty Murawiew."

Kamieniec. *Praca* podolska w nrze 8. donosi z Bracławskiego o nagłej śmierci tamtejszego obywatela p. Dobrogórskiego z Babczyniec. Ubogi ten człowiek, właściciel kilkudziesięciu morgów ziemi, był jak i inni obłożony kontrybucją, której wypłacić nie był w stanie, zabrano mu więc jego cały biedny remanent, 4 konie, 2 woły i 1 krowę i za pół darmo sprzedano. Widząc w jednej chwili zniszczoną pracę całego może życia, widząc się pozbawionym środków utrzymania rodziny, dostał apopleksji i skonał!

W Kamieńcu niedawno na paradzie wojskowej mieszczanie z rozkazu podejmowali wojsko wódką i bułkami. Przy rozpoczęciu uczty Nirod wniósł toast za cara, przyjęty przez wojsko kaziennem hurra! Muzyka zaczęła grać: „Boże cara chrani..." a wojsko pozdejmowało kaszkiety, co wszyscy obecni naśladować musieli. Lecz 2ch opodal stojących nie zdjęło czapek, byli to pan M.., 70-letni starzec, prawie całkiem ciemny i głuchy, a drugi profesor gimnazjalny, syn marszałka Moskali w Kamieńcu, z natury wiecznie zagapiony. Pomimo znacznej odległości, nie uszło to bystremu oku wojowniczego jenerała, który począł miotać niesłychane przekleństwa na miateżników, poczem przywołał policmajstra, złajał go, szarpiąc za rękaw, wojsku kazał broń z kozłów wziąść na ramię, grożąc że buntowników każe brać na bagnety. Marszałkowiczowi uszła ta obraza majestatu płazem, ale biedny staruszek za wadę wzroku i słuchu przesiedział dni kilka w kozie.

Kronika.

Dnia 4 b. m. **wywieziono** koleją żelazną 21 ludzi, podejrzanych o udział w powstaniu; 2 z nich za granicę państwa, resztę do internowania.

(Ż) **Z Czerniowiec.** (Nabożeństwo żałobne). Dnia 2. b. m. o godz. 10tej przed południem odbyło się w tamtejszej gr. kat. cerkwi, staraniem miejscowej młodzieży, żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. jenerała Dyonizego Czachowskiego. Przewielebny gr. katol. ks. kanonik Maksymowicz sam odśpiewał mszę św., a oprócz tego odprawiły się dwie msze ciche przy bocznych ołtarzach, z których jedna łacińska a druga ruska. Kościół był nabożnymi przepełniony: nasze panie w grubej żałobie, obywatelstwo okoliczne i młodzież miejscowa w znacznej liczbie. W czasie nabożeństwa kwestowano na rannych.

Przy tej sposobności donoszą nam, iż nabożeństwo dla tego odbyło się w cerkwi, gdyż kanonik tamtejszy obrz. łac. nie chciał go żadną miarą odprawić.

TEATR. Jutro: **Zbójcy**, tragedja w 5 aktach Fryderyka Szyllera. Rolę Franciszka Moora odegra dyrektor W. Smochowski.

Sprawa p. Władysława Bętkowskiego odbyła się w krakowskim sądzie karnym dnia 1. b. m. przy drzwiach otwartych

Pan Bentkowski, poseł wielkopolski uwięziony w miesiącu kwietniu za udział w powstaniu, po kilkodniowem więzieniu uwolniony został za kaucją. W skutek rekwizycji władz pruskich, domagających się wydania p. Bentkowskiego na zasadzie akt śledczych procesu uwięzionych Wielkopolan, sąd krakowski z powodu, iż przeciw niemu zachodzić miały, wedle praktykowanego w Austrji wykładu praw poszlaki zbrodni stanu, powtórnie go uwięził. Żądanie władz pruskich względem wydania p. Bentkowskiego, przez ministra sprawiedliwości stanowczo odmówionem zostało, a jednocześnie dochodzenie w myśl poszlak, przez sądy pruskie dostarczonych, jednakowoż nie w kierunku zdrady stanu, lecz wedle ustaw austrjackich o naruszenie spokojności publicznej prowadzonym, które też przed trzema tygodniami stanowczo ukończone zostało. Sąd pierwszej instancji rezolwując przedłożone sobie akta uznał, iż poszlaki, podniesione przeciw p. Bentkowskiemu, nie są tego rodzaju, aby akt oskarzenia wydać można było, i co do pierwszego punktu tj. sprawowania przez p. Bentkowskiego obowiązków szefa sztabu w obozie Langiewicza uznał go niewinnym; co do drugiego zaś faktu, który miał być podobno czerpanym z jakichś dokumentów, co do prawdziwości pochodzenia swego wątpliwych, sąd odstąpił od śledztwa i natychmiastowe uwolnienie uwięzionego orzekł. Przeciw tej uchwale założył jeduak p. Nalepa krakowski prokurator rekurs do sądu wyższego, który przeciwnie uznał, iż p. Władysław Bentkowski jest poszlakowanym zbrodni naruszenia spokojności publicznej, i w skutek tego wydał przeciw niemu akt oskarzenia. Pan Bentkowski, znudzony tem długiem postępowaniem, oraz pragnąc jak najspieszniej widzieć koniec swej sprawy, odmówił ofiarowanej za nim kaucji, a tym sposobem uwolnienia tymczasowego, zrzekł się dalszego odwołania, a nawet prawa obrońcy przy ostatecznej publicznej rozprawie.

Jako prezydujący sądu zasiadł p. Chitry, sędziowie Dobrzański Feliks i Korytowski, zastępca c. k. prokuratorji Krynicki. Jako obrońca występuje sam obżałowany; w słabym jego głosie i bladem obliczu wyczytał każdy łatwo przykre skutki dłuższego więzienia.

W czasie postępowania dowodowego potwierdził pan Bętkowski, iż brał udział w powstaniu narodowem, lecz brał go jedynie jako dawny wojskowy w charakterze szefa sztabu przy oddziele Langiewicza, zaprzeczył jednak, aby był czemkolwiek popierał powstanie z Galicji, jużto dlatego samego, iż bezpośrednio po przyjechaniu do Krakowa z Wielkopolski udał się do obozu, a powrócił zaś ztamtąd z tak nadwerężonem zdrowiem, iż nie był w stanie żadnej pracy się podejmować. Odparł więc stanowczo drugą część oskarzenia c. k. prokuratora, który go o popieranie powstania na terytorjum austrjackiem, obwiniał. Prokuratorja oskarżała mianowicie pana B., iż wchodził w skład komitetu tajnego w Krakowie, którego celem było popieranie powstania, a to na podstawie listów, znalezionych przy rewizji w pałacu hr. Działyńskiego w Poznaniu, których to listów autorstwo prokurator panu B. przypisuje. Obżałowany odparł stanowczo całą tę kwestję, objawiając i dowodząc, iż wzmiankowanych listów nie pisał, niejakie podobieństwo pisma nic nawet nie mogło dowodzić, gdyż zdaniem pana B. mogła je łatwo sama policja poznańska napisać, albowiem wiadomą jest wszystkim historja fałszowanych przez nią listów i aktów, na podstawie których wychodźcę Majewskiego uwięziła. Dalszy poszlak, mający popierać oskarzenie, iż p. B. do komitetu jakiegoś należał, stanowiła pewna liczba książek wojskowych polskich, które przy obżałowanym znaleziono. Pan B. obala ten poszlak zeznając, iż dzieła te, w Austrji wcale nie zakazane, sprowadził sobie jako dawny wojskowy z Paryża, ze składu po śp. jenerale Chrzanowskim, i to na prośbę kilku w Krakowie bawiących Poznańczyków, którzy się sprawami wojennemi interesowali.

Na tem skończyło się postępowanie dowodowe.

Zastępca prokuratorji zabrawszy głos, wnosił, aby pan Wład. Bętkowskiego uznać winnym zbrodni naruszenia spokoju publicznego wedle §. 66, a to mianowicie przez czynny udział w powstaniu na podstawie własnego zeznania, tudzież przez wspieranie powstania na terytorjum austrjackiem — na podstawie zbiegu okoliczności, i skazać tegoż na cztery miesiące więzienia, wydalenie z obrębu cesarstwa austrjackiego, i ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Prokuratorja starała się przedewszystkiem w długim wywodzie udowodnić, iż udział czynny na terytorjum moskiewskiem w powstaniu przeciw Moskwie, jest karygodnym wobec ustaw austrjackich. Inne poszlaki, wedle których pan B. miał należeć do tajnego komitetu w Krakowie, uważa c. k. prokuratorja, pomimo refutacji tegoż, za dostateczne, aby na nich oprzeć drugi punkt zaskarzenia.

Co do wymiaru kary, uważa zastępca prokuratorji jako okoliczności, winę obciążające, iż oskarżony zajmował w powstaniu stanowisko wielkiej wagi; okoliczności zwalniające są: nieposzlakowana przeszłość i przydłuższe zatrzymanie w areszcie śledczym, zaczem §. 54 k. k. winien być zastósowanym. Wydalenie z kraju jest w myśl §. 40 k. k. nieuniknionem następstwem uznania winy skazania na karę cudzoziemca.

Po wniosku prokuratorji zabiera głos p. Bętkowski, wśród natężonej uwagi licznie zgromadzonej publiczności. Oskarżony uważając poprzednio przez się złożone zeznania za najwłaściwszą obronę, zamierza jedynie ograniczyć się teraz na zbadaniu wszechstronnem wniosku prokuratorji. Sprawa o udział w powstaniu polskiem ma za sobą mnogie orzeczenia sądowe w przypadkach, z sprawą niniejszą zupełnie analogicznych, w których sąd w takim tylko razie przyjął zastósowalność §. 66 k. k., jeżeli czynność owa karygodna przeciw Rosji popełnioną została na terytorjum austrjackiem. Że zaś oskarżony brał udział w powstaniu na terytorjum Kongresówki, zatem w myśl wspomnionej interpretacji ustawy względnie czynności, na temże terytorjum popełnionych, §. 66 k. k. ani też zgoła ustawy austrjackie zastósowania nie znajdą. Z orzeczenia p. ministra, iż sprawa ma się toczyć dalej, pomimo pruskich reklamacyj, nie wynika zaiste, iżby tenże przesądzał sprawę in merito, jak to prokuratorja zdaje się utrzymywać.

Przechodząc do wtórej, zarzuconej mu czynności karygodnej, zastanawia się przedewszystkiem oskarżony nad owemi poszlakami, na których prokuratorja wniosek dotyczący oparła. Powtarza, iż listy okazane nie pochodzą z jego ręki, lubo nie znając źródła, z którego pochodzą, ani przyczyny przesłania takowych, nic o nich bliższego powiedzieć nie może. Poszlak z książek treści wojskowej, znalezionych u oskarżonego, tłumaczenie tegoż poprzednie przedstawiło już we właściwem świetle. Nic dziwnego, że Polak, do tego z powołania żołnierz, w obecnych okolicznosciach postarał się za pośrednictwem rodaka o sprowadzenie książek tej treści. Z porównania dat atoli wynika, że przesyłka ta książek zarządzoną została pierwej, nim oskarżony udał się do obozu jenerała Langiewicza: w chwili więc, gdy oskarżony nie mógł żadną miarą się spodziewać, iż nastąpi rozprószenie się oddziału, do którego miał się przyłączyć, a on znajdzie się powtórnie w Krakowie, i to członkiem jakiegoś komitetu. Wreszcie zastępca prokuratorji utrzymuje, iż „spodziewać się należy", jako p. Bętkowski sprawie, której poprzednio służył, i nadal nie chciał odmówić poparcia. Jest to argument bardzo nietrafny, bo wszak w teraźniejszej chwili obowiązkiem jest każdego Polaka, wedle sił swoich pomagać powstaniu. Jeżeli zaś postępowanie oskarżonego chlubne mu wystawiło świadectwo, iż niczego nie zaniedbał, aby dopomódz powstaniu, to zaiste daleko od takowego świadectwa do wniosku, aby oskarżony brał udział w komitecie, powstanie z Galicji popierać mającym.

Na tem, z widocznem wycieńczeniem głosu, zakończył swą wymowną obronę p. Bętkowski.

Poczem prezydujący odracza posiedzenie do popołudnia, celem ogłoszenia wyroku. Jakoż zostaje takowy ogłoszonym w treści następującej:

„Władysław Bętkowski uznanym zostaje za winnego zbrodni naruszenia spokojności publicznej z §. 66 k. k. przez czynny udział w powstaniu w Kongresówce, i skazanym na 1⁹miesiąc więzienia i ponoszenie kosztów postępowania sądowego. Natomiast uwolnionym zostaje tenże od zarzutu tejże zbrodni z §. 66 k. k. przez popieranie z Galicji powstania, dla braku dowodów. W braku wymogów §. 40 k. k. sąd nie przychyla się do wniosku prokuratorji, aby skazany po odbyciu kary wydalonym został za granicę cesarstwa."

Przeciw wyrokowi powyższemu p. Bętkowski nie zgłasza rekursu, zaś c. k. prokuratorja zastrzega sobie prawo zgłoszenia takowego.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie duńsko-niemieckiej telegrafują z Frankfurtu 3. grudnia, że Austrja i Prusy żądają aby w Holsztynie nastąpiła egzekucja, wszystkie zaś inne rządy niemieckie upierają się przy tem, aby wykonano okupację. Dziś właśnie odbywa się posiedzenie bundestagu, które powziąć ma uchwałę.

Wiener Lloyd zgodne porozumienie się Prus i Austrji w tej sprawie tłumaczy obawą obudzoną rządów, aby w Niemczech nie odbyła się licytacja o sympatję. Namby się zdawało, iż te dwa mocarstwa dlatego idą zgodnie, bo się obawiają ruchu narodowego, mogącego rozwinąć się w rewolucję, której tak Prusy jak i Austrja są przeciwne.

Konstanty opuścił Wiedeń we czwartek zrana, żegnany w dworcu kolei zachodniej przez Najj. Pana, arcyksiążąt i członków poselstwa moskiewskiego. Pojechał do Baden-Baden. W czasie swego pobytu w Wiedniu miał bardzo narzekać na cesarza Francuzów, wspominając gorzko przyjaźń i serdeczność, która panowała w roku zeszłym między carem a ces. Napoleonem. Donosi o tem *Presse*.

Sprawozdanie ministra Foulda o stanie finansów francuzkich zostało złożone na stół Izb francuzkich. Minister proponuje pożyczkę 300 milionów, ale zarazem kładzie nacisk na potrzebę zaciągnięcia pożyczki meksykańskiej, która ma dostarczyć skarbowi francuzkiemu 210 milionów franków tytułem wynagrodzenia kosztów wojennych. Powyższe 300 milionów mają być użyte na ściągnięcie z obiegu biletów skarbowych, przez co skarb otwiera sobie na nieprzewidziane przypadki nowy kredyt w takiejże cyfrze.

Dzienniki francuskie przyjęły odmowę angielską w gruncie bardzo obojętnie. Organa liberalne cieszą się depeszami lorda Russela, dokumenta te bowiem są dowodem nieporadności stosunków europejskich. Poprawa ich staje się nieodwołalną potrzebą. Jeżeli kongres nie jest w stanie spełnić tę poprawę— jak twierdzi lord Russel — natenczas musi to uczynić wojna. Taka jest argumentacja wszystkich dzienników liberalnych. *La Patrie* wykazuje nadto ze słów lorda Russela szkaradę cyniczną polityki angielskiej, osobliwie w sprawie polskiej, którą całkiem opuściła, oddając Polskę Moskwie na pastwę.

Autorem drugiej broszury, wyszłej temi dniami w Paryżu pod n. „Czy traktaty z r. 1815 przestały istnieć?" jest Proudhon, znany socjalista, który od roku 1861 zawarł sojusz z absolutyzmem i występuje zażarcie przeciwko wolności ludów, rozwijając teorje pełne przewrotności.

La Pologne z dnia 29. z. m. została skonfiskowaną w Paryżu z niewiadomej przyczyny.

We środę zamieściliśmy korespondencję z nad granicy Lubelskiego z d. 30. z. m., w której, na podstawie opowiadań podróżnych, była mowa o kilkodniowych bojach, jakie stoczyć miał Krysiński, w połączeniu z Kozłowskim, w okolicach Chełma. Doniesienie to winniśmy po części dopełnić, po części sprostować podług wiadomości, jakie otrzymał *Czas*. Bój rozpoczął się nie w okolicach Chełma, lecz pod miasteczkiem Rossosz, na południe od Biały, w Podlaskiem, d. 17. z. m. we wtorek, a skończył się dopiero w sobotę d. 21. z. m. Stoczono właściwie cztery potyczki.

W pierwszej z nich pod Rossoczem w Podlaskiem niedaleko Łomaz walczyły 17. listopada oddziały podpułkownika Krysińskiego i majora Ejtmanowicza, rozbiły najprzód atakujący ich szwadron ułanów moskiewskich, w którym ubiły 18 ludzi, a następnie zająwszy miasteczko Rossocz, przyjęły bój przed miasteczkiem z atakującą ich piechotą moskiewską w sile trzech rot. Roty te moskiewskie zostały rozbite, 15 Moskali wzięto do niewoli. 30 kilku zabitych zostało na placu, reszta Moskali cofnęła się w nieładzie. Ze strony polskiej 13 poległo, a 14 było rannych. Moskale zebrawszy większe siły, uderzyli 19. listopada w liczbie 4 rot piechoty, szwadronu ułanów, sotni kozaków i dwóch dział pod wsią Kolano blisko Parczowa na powyższe dwa oddziały Krysińskiego i Ejtmanowicza, połączone z oddziałem konnym podpułkownika Wróblewskiego. W boju tym odparto Moskali z znaczną stratą, bo przeszło stu poległych, prócz rannych. Lecz gdy te trzy połączone hufce polskie dowiedziały się, że nadciągają inne kolumny moskiewskie z Parczowa, cofnęły się porządku w południowym kierunku przez Pachole, Chorostaty pod Rudnię. Tutaj znów 20. listopada zaatakowała te trzy hufce kolumna moskiewska, lecz ze stratą 30 zabitych i rannych odpartą została.

W nocy z 20 na 21. listopada w okolicy na południe Sawina niedaleko Malinówki w Lubelskiem połączył się z temi trzema hufcami polskiemi czwarty oddział, majora Kozłowskiego (który dowodzi dawniejszym oddziałem Ćwieka) idąc od południowo wschodniej strony, od Siedliszcz. Te połączone oddziały przyjęły bój pod Malinówką z kolumną moskiewską pułkownika Borodina, złożoną z sześciu rot i dwóch dział, a idącą od Rudy. W boju tym oddział moskiewski został już rozbity i ścigany, gdy nadszedł mu w posiłku inny oddział moskiewski, z 11 kompanij piechoty, dwóch dział i do 300 jazdy złożony. Polacy postanowili odwrót i cofając się odpierali natarczywe ataki Moskali, którzy zarazem usiłowali ich oskrzydlić, i w takiej ciągłej walce cofały się hufce polskie od Malinówki aż do Rudy nad rzeką Uhrem, skąd już dalej Moskale nie szli za nimi. W tym krwawym boju stracił oddział Kozłowskiego, który najwięcej walczył, w poległych i ranionych 83 ludzi, a oddział Krysińskiego 29 poległych i 26 ranionych, razem przeto strata polska wynosiła 128 ludzi w poległych i ranionych. Moskale zaś stracili do 300 zabitych i rannych.

Prócz tego ma *Czas* krótką wiadomość o potyczce pod Jadowem w pow. stanisławowskim (na północ od szosy warszawsko-siedleckiej), stoczonej dnia 27. zm. Musiała wypaść pomyślnie dla oręża polskiego; nazajutrz Moskale przywieźli z tej potyczki do Warszawy przez grochowską rogatkę rannych Moskali na 30 wozach, i właśnie z powodu tej potyczki wstrzymany był przez pięć godzin na dworcu kolei żelaznej na Pradze 27. listopada rano cały transport wywożonych z Warszawy więźni.

W Poniewieżu na Żmudzi rozstrzelali Moskale dnia 23. z. m. Szymona Miłaszewskiego, szeregowca 1go bataljonu strzeleckiego za ucieczkę z szeregów i za sześciomiesięczny udział w powstaniu. — W Łomży zginął śmiercią męczeńską obywatel Kulesza.

Pułkownik Rucki usunął się od dowództwa oddziału w Lubelskiem z powodu słabości zdrowia.

Kraków 4. grudnia.

(*J*) Dzisiaj rano *Czas* nie wyszedł. Redakcja otrzymała uwiadomienie od władzy, że dziennik na trzy miesiące zasystowany. Założono więc natychmiast rekurs i popołudniu numer wyjdzie. Czy i jutro? niewiadomo.

Wczoraj na stacji szczakowskiej zatrzymano jadącego do Krakowa pana J. I. Kraszewskiego z powodu wyjścia paszportu.

Wiedeń 3. grudnia.

—*r*— Od jutra mają być posiedzenia Izby posłów nietylko codzienne, ale nawet ranne i wieczorne; a to dla tego, aby najdalej do przyszłej środy ukończyć cały budżet, albowiem dnia 20. grudnia ma nastąpić zupełne zamknięcie posiedzeń Rady państwa. W drugiej połowie stycznia mają się zebrać sejmy krajowe, a w marcu 1864 znowu Rada państwa, i ma regularnie trwać tylko trzy miesiące. Tak utrzymują ludzie zwykle nieźle informowani.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 5. grudnia 6. godzina rano. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej odpowiedział minister spraw zagranicznych hr. Rechberg na interpelację posła Rechbauera i jego towarzyszy: „Traktat londyński ustanowił dla uczestników traktatu międzynarodowe zobowiązania. Przy głosowaniu więc na posiedzeniach bundestagu nie mogą uczestnicy traktatu londyńskiego występować w sprzeczności z temi zobowiązaniami. Traktat ten stanowi całość wraz z poprzedzającemi go stypulacjami. Przy odwoływaniu się Danii do traktatu londyńskiego, Austrja i Prusy odeprzeć mogą, iż Dania ma pierwej dopełnić poprzedzających traktat stypulacyj. Król Krystjan IX. rozpoczął swe rządy od złamania tych stypulacyj; dlatego Prusy i Austrja przemawiały w bundestagu za zawieszeniem głosu duńskiego króla za Holsztyn i za egzekucją wojskową. Zarzut iż egzekucja zawiera w sobie uznanie króla Krystjana panującym w księztwach, jest bezzasadny. Kwestja następstwa tronu pozostanie do rozstrzygnięcia. Z systemem duńskim, naruszającym prawa Niemiec i obrazającym narodowe poczucie niemieckie, trzeba się raz rozliczyć (odbyć rachunek, abrechnen). Wojska austrjackie stoją w pogotowiu, aby na pierwsze awizo z Frankfurtu, wyruszyć nad dolną Elbę. Za wdanie się z zbrojną przemocą w sprawę sukcesji w księstwach, nie może Austrja brać odpowiedzialności na siebie.

W końcu oświadcza hr. Rechberg, iż Austrja postanowiła z Prusami iść zgodnie, prawa i traktaty szanować i w tej kwestji i w granicach legalności bronić całą swą potęgą interesów Rzeszy niemieckiej i niemieckich współplemienników.

Rechbauer oświadcza, iż z tej odpowiedzi ministra nie jest zadowolony. On i poseł Brinz przemawiają za stanowczem wystąpieniem Austrji. Schindler, Kuranda, Giskra krytykują zewnętrzną politykę Austrji. Grocholski dowodzi, że sprawa niemiecka i sprawa polska opierają się na tych samych zasadach. Obiedwie są kwestjami narodowości. Gani politykę Austrji względem Polski. Nie życzy sobie, aby sprawa niemiecka w ten sposób była załatwioną, w jaki traktowano polską. W konieczności wojny powinna Austrja zwrócić się przeciw Moskwie.

Znowu zabiera głos hr. Rechberg i między innemi powiada, iż myśl kongresu jest piękna, wzniosła, ale rezultat jest niepewny. Dla tego potrzeba koniecznie przygotowania poczynić do kongresu, porozumieć się o przedmioty, cele i środki, do ich osiągnięcia użyć się mające. Rząd przy wszystkich swych czynnościach obecnie pilnuje utrzymania pokoju i przestrzegania interesów państwa. Wobec Włoch nie jest polityka Austrji polityką zaczepną, ale polityką pokoju i zachowania statu quo.

Budżet ministerstwa spraw zagranicznych Izba uchwaliła wedle wniosków wydziału finansowego.

Wiedeń 5. grudnia 9. godzina rano. Wczoraj odpowiedział na interpelację Rechbauera hr. Rechberg, iż rząd postanowił zachowywać się w sprawie duńsko-niemieckiej wedle istniejących traktatów. Przy rozwinięciu się ztąd ciekawych rozpraw, Grocholski zapewniał, że polscy posłowie Izbę w obronie praw narodowości Holsztynu wspierać będą. Mówił on, że od 100 lat Polska przelewa krew za ideę narodowości. Polska jest dumną z tego, iż jest apostołem zasady narodowości. W całej prawie Austrji byłaby wojna przeciw Moskwie popularną. Na polach bitew przeciw Moskwie, jedność Austrji okazałaby się w całej świetności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu wiedeńskim miód i wosk chętny znajdują pokup. Centnar miodu nieczyszczonego płacą 22—23 złr., biały czyszczony 26½—28 złr. Centnar wosku 122—126 złr., blichowany 190 złr.

— Węgry spotrzebowują teraz znaczne zapasy zboża; zakupno odbywa się na obcych targach, co zapewne nie ustanie aż do przyszłego roku, dokąd urodzaje nie wyrównają tegoroczną klęskę. W Preszburgu płacą obecnie m. pszenicy 5.10, żyta 3 40, jęczmienia 3 5, kukurudzy 3 90, owsa 2.50.

— Na targu lwowskim d. 29. listopada płacono m. pszenicy 2.65, żyta 1 0, jęczmienia 1.25, hreczki 1.65, owsa 1.23, kartofli 50 kr.

Kurs wiedeński z dnia 4. grudnia.	W. gl.	W. ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	74	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	85
Losy z r. 1860	91	35
Akcje banku narod. za 1000 gl.	785	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	178	60
London 10 funt sterlingów	121	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	81
Srebro za 100 złr. w. a.	121	50

Kurs lwowski, z dnia 4. grudnia.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	72	5	78
Dukat cesarski		5	74	5	80
Moskiewski półimperyał		9	85	10	—
Moskiewski rubel srebrny		1	85	1	88
Pruski talar kur.		1	80	1	83
Galic. listy zast., w. a.	bez kuponów.	72	93	73	68
Galic. listy zast. m. k.		76	54	77	32
Galicyj. oblig. indem		71	07	71	65
Pożyczka narodowa		80	32	80	87
Akcye kolei żel. gal.		198	17	200	—

Przyjechali dnia 3. grudnia.

PP. Hr. Borkowski W. z Winniczek, Białobrzeski S. z Dziedziłowa, Balsch T. z Jass, Lityński J. z Wierzbicy, Sozański A. z Sambora. Załęski K. z Horodyszcza.

Wyjechali dnia 3. grudnia.

PP. Laneri H. do Prusinowa, Kozłowski M. do Lipy, Rubczyński A. do Stanina, Oczosalski S. do Rusiatycz, Wolański E. do Czaruokoniec, Horawski K. do Pohorzec.

Podziękowanie.

Wszystkim naszym znajomym i gościom, a w szczególności przewielebnym duchownym, panom profesorom i młodzieży szkolnej którzy łaskawie brali udział w odprowadzeniu zwłok najukochańszej naszej matki na miejsce ostatniego spoczynku, składam imieniem ojca mego i młodszego rodzeństwa niewymowne moje dzięki. *Ernestyna Schrinner.*
We Lwowie 4. grudnia 1863. 726 1—1

Skarb państwa Pysznicy w obwodzie rzeszowskim **poszukuje** od nowego roku 1864 **uzdolnionego nadleśniczego.**

Ubiegający się o tę posadę, raczą się zgłosić listownie do Administracji dóbr Pysznicy — poczta Rozwadów. 728 1—3

Egzaminowany leśniczy posiadający odpowiedne zaświadczenia pod względem swego teoretycznego jako też i praktycznego uzdolnienia do samoistnego zawiadywania większemi rewirami, **szuka w tymże zawodzie umieszczenia.**

Wielmożnych właścicieli dóbr ziemskich, którzyby zawiadowcę lasowego potrzebywali, uprasza się o łaskawe nadesłanie swoich warunków pod adresem Edmund Chauer w Popielnikach, ostatnia poczta Kuty. 727 1—3

Uniwersalna maść gojąca
jako środek uzdrawiający od wielu lat powszechnie uznany jest tak zwana

Maść cudowna,

która już to jako plaster przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym, uśmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i stawach członków, pomaga na ból głowy, w bolu zębów zaś użyty na tej stronie twarzy, pod którą ząb dokucza, uśmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagniotków i odmrożenia, do rozpędzenia bolączek i nabrzmień i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuły i wyrzuty pochodzące z słabości sekretnych.

Maści tej dostać można u Franciszka Maack w Hamburgu.

Kawałek tej **maści** kosztuje **42** kr.

Główny skład znajduje się we **Lwowie w aptece A. Berlinera** (dawniej **H. Lanerego**), w Brzeżanach u B. Fadenhechta, w Brodach u aptekarza Neusteina, w Buczaczu u M. Kodrębskiego, w Czerniowcach u Ignac. Schnircha, w Jarosławiu u braci Juśkiewiczów, w Krakowie u J. Jahna, w Kołomyi u Wolfa Kupfermanna, w Kałuszu u apt. Schlesingera, w Przemyślu u apt. Nahlika, w Rzeszowie u Ign. Schaitera, w Stanisławowie u apt. Tomanka, w Stryju u apt. Kornbergera, w Zaleszczykach u Kodrębskiego i Spółki. 703 2—6.

Pomieszkanie do **odnajęcia** na 6 miesięcy za 600 złr. — składające się z 9ciu pokoi i kuchni, w dworku przy ulicy Szerokiej pod nr. 16¼. 722 2—3

Wielka Menażerja

na placu Gołuchowskich jest na widok wystawiona dla **szanownej publiczności** co dzień od godziny 8 z rana do 7 godziny wieczór.

Dziś w sobotę i jutro dane będą dwa wielkie przedstawienie, pierwsze o godzinie 4 drugie o 6 po południu. **Lokal jest dobrze opalony.**

Na zakończenie każdego przedstawienia

Daniel w jaskini lwów,

i oraz karmienie wszystkich zwierząt.

711. 7—0. **Scholz August.**

Nowe dowody zbawienności

707 1—1 słynnego *Syropu białego* piersiowego

G. W. A. Majera w Wrocławiu,

którego główny skład na Galicję utrzymuje we Lwowie apteka **A. Berlinera**, a pomniejsze składy w wszystkich miastach cyrkularnych się znajdują.

Syróp biały piersiowy wyrobu G. W. A. Majera polecam cierpiącej ludzkości, jako jedyne najpewniejsze lekarstwo przy chrypce i katarach płucowych. *Dr. Nowak*, fizyk miejski.

Wielokrotnie przy cierpieniach kataralnych i płucowych ordynowałem Syrop piersiowy biały, wyrobu G. W. A. Majera i uważam takowy za najzbawienniejszy i najlagodniejszy środek przy wszelkich cierpieniach piersiowych. *Dr. med. J. Lang*, lekarz przy kolei żelaznej.

SŁAWNY BALSAM WETORYNIEGO.

Ten niezrównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douloureux“ w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, flukse, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także uiepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą nietylko niszczy plegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanej caries zachowuje, nieprzyjemny udór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia

Opis używania załączony jest przy każdej flaszeczce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów.

Skład główny utrzymują:

W Krakowie pp. J. Jahn, J. Walter i Molędzki apt. pod Barankiem, w Lincu I. E. Vielgath i syn i Hofstätter, we Lwowie A. Berliner, P. Mikolasch apt. i B. Stiller, w Opawie A. Hanke, w Ołomuńcu Gerhauser, w Peszcie I. Török i A. Tahlmayer, w Pradze J. Fürst apt. pod Białym Aniołem, Fraguer, F. Fürst, Nentwich i Vszeteczka, w Hermansztadzie Zöhrer, w Salzburgu I. Hinterhuber, i G. Bernhold, w Sanoku J. Jaklitsch, w Rzeszowie J. Schaiter i Sp., w Wiedniu I. D. Polmann pod złotym jeleniem i F. X. Pleban, dawna c. k. wojenna apteką, J. Weiss, apteka pod murzynem, apteka pod królem węgierskim, w Bernie Schotolla i Kropatschek, w Altonie Priester, w Hamburgu Louis James Mayor, w Nowym Jorku Berentsohn, w Waszyngtonie Juliusz Lesser.

Na prowincji mają go:

w Białej R. Fijałkowski, w Bilsku J. Hanke i G. Johanny apt. pod czarnym orłem i A. Stanko, w Bochni P. Niedzielski, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Bursztynie Nęcki apt., w Brzeżanach E. Moerl i Fadenhecht apt., w Brzostku Porfiry Zieniewicz apt., w Bóbrce P. Czarnik, w Cieszynie Schröder, w Limanowej J. Hawerland, w Strumieniu Różycki, w Czerniowcach J. Rożański i Ignacy Schnurch, w Dembicy J. Masłowski, apt., w Dzikowie N. Giżycki, w Folticzeni C. Worcel, we Freubergu Kozta i Bohumiński, w Glinianach Hełm apt., w Gródku Tomaszewski apt., w Husiatynie Grzybowski apt. i F. Michalewicz, w Jarosławiu J. Rohm apt., w Jaworowie Gawlikowski kup., w Kałuszu Szlesinger apt., w Kamieńcu Podolskim D. Petałas apt., w Kentach S. Mrozowski, w Komarnie Emperle apt., w Kołomyi Kupfermann, i J. Sidorowicz, w Krakowie apteka pod złotym słoniem, w Krakowcu Dobrzański pocztmistrz, w Krośnie W. L. Chodacki apt., w Krzeszowicach Stehlik, w Leżajsku Maresch, apt., we Lwowie Horn, Ebenberger apt. pod węgierską koroną, Ruker apt. dawniej Tomanek, apteka pod złotym Lwem, apteka pod złotym słoniem i Torosiewicz apt., w Łancucie Swoboda apt. w Mościskach J. Szalbot apt., w Narolu Federbusch, w Oświęcimie W. Polaszek apt., w Przemyślu Bayer i Nahlik aptekarze i Praczyński, w Przemyślanach Międlicki apt., w Przeworsku F. Świtalski apt., w Rawie Distel apt., w Radziechowie A. Jaśkiewicz apt., w Rozdole Kornberger apt., w Rymanowie E. M. Burski, apt., w Rozwadowie K. Marecki, w Samborze Gilatowski, Riedl i Kriegseisen aptekarze, w Sokalu Mussil apt., w Skałacie Dziembowski apt., w Sokołowie Danczak, apt., w Strzyżowie Zajączkowski apt., w Nowym Sączu Koczerkiewicz spadkobierca, w Stanisławowie W. Madejski i I. Świtalski aptekarze, w Stryju E. Kornberger apt., w Sieniawie E. Mańkowski apt., w Suczawie Bolizat, w Tarnopolu A. Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Turce M. Piątek apt., w Wadowicach Gorecki i apteka cyrkularna, w Wieliczce F. J. Wontorek, Zaleszczykach J. Kodrębski, w Zatorze Winnicki apt., w Żółkwi Krzyżanowski apt., w Złoczowie Petesch apt., w Żurawnie Postępski aptekarz.

PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów powyżej umieszczonych. 716 1—0.

573 10—18

Handel galanteryjny

Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie

poleca wielki skład komisyjny prawdziwej karawanowej

HERBATA

z c. k. nadwornego handlu herbaty

Piotra Hofera w Wiedniu.

Najprzedniejsze gatunki prawdziwej karawanowej herbaty znajdują się na składzie w oryginalnych pakietach

po 3, 4, 5, 6, 8, 10, 12, 16, 20 złr. w. a.

Najnowsze

znowu nowemi wygranemi pomnożone

WIELKIE PIENIĘŻNE LOSOWANIE

2 milionów 700.000 marków

w którem **tylko wygrane** wyciągnięte będą zagwarantowane i nadzorowane przez rząd państwa

1 oryginalny los kosztuje 8 złr. w. a.
½ tegoż „ „ 4 „ „ „
¼ „ „ „ „ „ „ „
⅛ „ „ „ „ „ „ „

Między **18.000** wygranemi znajdują się główne wygrane marków **250.000, 150.000, 100.000, 50.000**, 2 po **25.000**, 2 po **20.000**, 2 po **15.000**, 2 po **12.000**, 2 po **10.000**, 1 na **7500**, 5 po **5000**, 7 po **3750**, 85 po **2500**, 5 po **1250**, 105 po **1000**, 5 po **750**, 155 po **500**, 270 po **250** marków i t. d.

POCZĄTEK CIĄGNIENIA 10 GRUDNIA.

Pod moją wszędzie znaną i powszechnie lubioną dewizą:

„BOSKIE BŁOGOSŁAWIENSTWO U COHNA“

były zawsze największe główne wygrane, a najwięszy los był już 18 razy za mojem pośrednictwem wygrany.

Zlecenia zagraniczne wraz z przesłaniem pieniędzy **w wszystkich sortach pieniężnych papierowych** wykonuje **jak najlepiej pod zachowaniem tajemnicy,** i posela natychmiast po ciągnieniu **listy urzędowe ciągnienia i wygrane pieniądze.**

687. 5—5 **Laz. Sams. Cohn** bankier w Hamburgu.

RUDOLFA SCHWARCA

magazyn towarów galanteryjnych

plac Katedralny l. 25.

prócz **fortepianów Bösendorfera**

które w drodze komisowej po cenach fabrycznych — jak dotychczas — sprzedaję,

zaopatrzyłem się 684. 4—0.

w FORTEPIANY I PIANINA

z najlepszych fabryk wiedeńskich w cenach niższych.

Wybierałem je osobiście, przeto **ręcząc za dobroć i dobór, takowe zalecam.** Również przyjmuję zamówienia listowne na fortepiany, jakoteż zlecenia na sprowadzenie **wszelkich instrumentów muzycznych** t. j. harmonium, fisharmonik i t. p.

Uprasza się te losy nie brać za promesy, akcje lub tym podobne.

Do ciągnienia, które 10. i 11. grudnia b. r. nastąpi wielkie od

książęcego brunszwickiego rządu

zagwarantowanej

państwowej loterji,

która w 33.000 losach 18.200 wygranych (i to talarów **100.000, 60.000, 40.000, 10,000, 8.000, 6.000, 5.000, 4000** i t. d.) zawiera, i w której **tylko wygrane** ciągnięte będą — można oryginalne losy po 7 złr. wal. austr. **wprost** przed podpisany od księztwa do sprzedaży umocowany

główny skład

dostać.

Wygrane będą we wszystkich stolicach Niemiec brzęczącą monetą wypłacane, a wkładki można w austr. bankuotach przesełać.

A. Grünebaum

Schäfergasse 11, nächst der Zeil,

in Frankfurt am Main.

Listy ciągnienia zadarmo będą przesłane, a urzędowe plany do zamówień przyłączone. 610 12—0.

Prędko i niezawodnie zabijająca

Trucizna na

myszy i szczury

patentem przez Jego Cesarską apost. Mość nagrodzona, służy na niszczenie szczurów domowych i polnych myszy, chomiaków i kretów. 617 4—6

Cena słoika 1 złr. wal. austr. Prawdziwej i niefałszowanej trucizny dostać można we **Lwowie** u Konstantego Iakierskiego, w aptekach pp. Berlinera, Mikolasza i Zygm. Rukera, w **Oświęcimie** u St. Dołkowskiego, w **Radziechowie** A. Jaśkiewicza, w **Rzeszowie** J. Schaittera et Comp., w **Samborze** J. Riedla i J. Kriegseisena.

Skład główny tejże jest w aptece obwodowej w Korneuburgu w Austrji.

We wszystkich c. k. austrjackich państwach znane, przez pierwsze kolegja medyczne w Niemczech rozbierane, a przez wysokie c. k. namiestnictwo w Węgrzech dla swego doskonałego użycia koncesjonowane Webera

POWSZECHNE PŁÓTNO GOŚCCOWE,

przeciw wszelkim cierpieniom podagry, reumatyzmu (łamaniu członków, postrzałowi), róży, kurczowi w rękach, nogach, a osobliwie ociekłości, (Krampfader), łupaniu w głowie, nabrzmieniu członków, zwichnięciom i kolkom, z pewnym skutkiem jako prędki i pomagający środek do użycia, w paczkach z przepisem po 1 złr. 5 cnt., podwójnie mocne na zastarzałe cierpienia po 2 zł. 10 cnt. w. a. Także sławne

PARYZKIE POWSZECHNE PLASTRY

na wszystkie rodzaje ran, odmrożenia i nagniotki; słoik z przepisem użycia po 35 cnt., większy słoik 52 cnt., jedynie prawdziwy do nabycia u **Z. RUKERA** aptekarza pod Złotym orłem we Lwowie 679. 3—6.

Ostrzeżenie.

Chytrość i przebiegłość nadużyły tak dalece usposobienie członków rodziny mojej najbliżej mi stojących, iż podług wieści ich weksle na znaczne sumy wystawiane, niesłychaną lichwę pokrywające a w części sfałszowane w obiegu znajdować się mają, lubo wypożyczenie pieniędzy w mało znaczących kwotach uskutecznione było. Spostrzegłem że przebiegłość ta na moim majątku swój rachunek pokłada, dla tego oświadczam, że wekslów podobnych nie wypłacą i co więcej, że majątkiem moim już stanowczo dokumentem u c. k. notarjusza w Tarnowie złożonym tak rozporządziłem, że i po mojej śmierci z niego wypłaconemi być nie mogą.

Aleksander Antoni Dobrzyński
Partyń 2. grudnia 1863. 724 2—5

Pastylki piersiowe

ze soku głowiastej sałaty — i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki, złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. Cukierki te łącznie z syropem **Nadfosforanu wapna** używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu połączonego z odpluwaniem i kokluszu.

Dostać można w aptekach **Z. RUKERA we Lwowie**, Chrościckiego w Wilnie, Marcińczyka w Kijowie, Mrozowskiego w Warszawie, Molędzińskiego w Krakowie, Elsnera w Poznaniu i innych. 590 6—0

Cena 1 złr., z opakowaniem 1 złr. 10 kr

Szprycowanie i PIGUŁKI

z rośliny Matico.

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragie i najuporczywsze rzerzączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw, jakiemi są zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka najsławniejsi lekarzy paryzcy pp. Canenave, Pucbe i Ricord, wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Szprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsam Kopajwy* ani *Kubeby*, ani *Saletrzanem* srebra, *Siarczanem cynku* lub *Siarczanem miedzi* zapobiedz nie było można.

Szprycowanie kosztuje 2 złr. 10 kr. w. a. — z opakowaniem do przesyłki 2 złr. 20 kr.

Pigułki zaś 3 złr. — z opakowaniem 3 złr. 20 kr. w. a.

Składy w aptece pod Białym orłem **Z. Rukera** we Lwowie i pod Barankiem *W. Molędzkiego* w Krakowie w Wilnie u p. *Chrościckiego*, w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, w Poznaniu u p. *Elsnera*, w Kijowie u p. *Marcińczyka*. 590 6—0

Meble kompletne do obszernego salonu i 4 pokojów do wynajęcia. Powóz z walizami i wasząg w najnowszym guście z fabryki najpierwszej we Wiedniu jest do najęcia. Wiadomość bliższa przy Rynku pod l. 50 w Biórze wywiadowczem p. J. W. 721 2—3

Wydawca i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem K. Pillera.